



CURTIS, przemysłowiec amerykański, odegrał w historii uprowadzenia dziecka Lindbergha smutną rolę. Jak doniosły depesze, przywłaszczył on sobie 50.000 dolarów, które ofiarował Lindbergh za oddanie mu dziecka.

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY



RENKIN, premier belgijski, zgłosił dymisję całego gabinetu, na skutek tarć, jakie wynikły pomiędzy flamandami a walonami na tle języka urzędowego.

ROK X. | PIĄTEK, 20-go MAJA 1932 ROKU. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 140

ADWOKAT – DEFRAUDANT W WARSZAWIE

Sprzeniewierzył 50 tysięcy złotych. — Został on osadzony w więzieniu

Warszawa, 20 maja.

(d) W Warszawie aresztowano znanego adwokata, byłego pułkownika wojskowego z korpusu sądowego, Stefana Heydukowskiego, pod zarzutem dokonywania oszukańczych machinacji.

Szczegóły afery przedstawiają się następująco: W Warszawie przy ulicy Chmielnej 35 istniała fabryka żyrandoli, której właścicielem był Leon Wichur. Przed trzema laty Wichur przeniósł się do wieczności, nie sporządzając przed śmiercią testamentu. Ojciec, bracia i siostra zmarłego, powierzyli prowadzenie postępowania spadkowego adw. Heydukowskiemu.

Gdy nadszedł czas zamknięcia postępowania spadkowego, adw. Heydukowski nie mógł się wyliczyć z sumy około 50.000 zł. Przyrzekł on spadkobiercom, że w ciągu kilku tygodni zwróci pieniądze. Minęły jednak dwa lata a adw. Heydukowski nie spełnił obietnicy.

Poszkodowani wreszcie zwrócili się do rady adwokackiej ze skargą przeciwko adwokatowi. Wskazali oni na to, że adw. HEYDUKOWSKI NIETYKO NIE WYPLACIŁ IM ICH NALEŻNOŚCI, ALE RÓWNIEŻ NIE UISZCZAŁ KOMORNEGO ZA LOKAL FABRYCZNY,

do czego był zobowiązany i właściciel domu uzyskał wyrok eksmisyjny. Adw. Heydukowski nie stawiał się na posiedzenie rady adwokackiej, które miało być poświęcone jego sprawie. Obiecał jedynie listownie, że do dnia 6-go marca załatwi całą sprawę. I tym razem jednak nie spełnił obietnicy.

Poszkodowani byli więc zmuszeni zwrócić się do prokuratora. Wdrożone

zostało śledztwo. Adw. Heydukowski nie przyznał się do sprzeniewierzenia. Zwał on całkowitą winę na inż. Wiślickiego przedstawiciela fabryki

Scheiblera i Grohmana w Warszawie, który w ub. roku pozbawił życia swą małżonkę i sam popełnił samobójstwo. Adw. Heydukowski twierdzi, że Wi-

ślicki w swym safece przechowywał jego pieniądze, które następnie roztrwonił.

Władze stwierdziły jednak, że Wiślicki nie posiadał safeetu w żadnym banku, wskazywałoby na to, że zeznania adw. Heydukowskiego nie są prawdziwe.

W tych dniach do urzędu prokurator skiego wpłynęło kilka nowych skarg klientów adw. Heydukowskiego. Wszyscy oskarżają go o przywłaszczenie pieniędzy.

Władze w rezultacie osadziły adwokata w więzieniu. Śledztwo trwa.

Komisarz Biedrzyński wydany władzom polskim

Uroczyste powitanie na dworcu kolejowym w Zbąszyniu

Zbąszyn, 20 maja.

W dniu wczorajszym nastąpiło wydanie na dworcu w Zbąszyniu władzom polskim przez władze niemieckie komisarza straży granicznej, Biedrzyńskiego, który swego czasu wciągnięty przez prowokację agentów niemieckich na teren Rzeszy pod Opaleniem, skazany został przez sądy niemieckie na 10 lat więzienia.

Wymiana nastąpiła na podstawie specjalnych układów, na mocy których władze polskie wydały za komisarza Biedrzyńskiego 2-ech szpiegów.

Wysiadającego z pociągu komisarza

powitali oficerowie straży granicznej, poczem córka naczelnika stacji wręczyła mu wianuszek biało-czerwonego bzu.

Komisarz Biedrzyński był powrotem do Polski i przyjęciem niezwykle wzruszony i, jak stwierdził, pierwsze w jego życiu łyżki wylał właśnie po powrocie do kraju.

Po krótkim posiłku komisarz Biedrzyński odjechał z kom. Ziębą do Poznania, skąd w dniu dzisiejszym uda się do Warszawy celem zameldowania się u władz centralnych.

Mordercy syna Lindbergha

Nie chcą przyznać się do winy. — Sensacyjne szczegóły śledztwa

Nowy Jork, 20 maja.

(d) Aresztowani pod zarzutem porwania i zabójstwa syna Lindbergha, Franciszek Parzyk i Harry Fleischer, nie przyznają się do winy. Fleischer twierdzi kategorycznie, że przemycił

jedynie trunki alkoholowe, lecz nigdy nie porywał dzieci, i z inkryminowanym mu czynem nie ma nic wspólnego. Podobno jednak władze amerykańskie posiadają dowody, stwierdzające winę przywódcy szajki.

Ustalono więc przedewszystkiem, że Fleischer na dwa dni przed porwaniem dziecka, zamieszkał pod fałszywym nazwiskiem w pewnym hotelu w Englewood, w pobliżu posiadłości Lindbergha, Morrow.

Właściciela owego hotelu skonfrontowano z Fleischerem. Poznał on w nim owego gościa i zeznał, że słyszał jak Fleischer rozmawiał z innym osobnikiem o jakimś dziecku.

Parzyk twierdzi, że policja wymusiła na nim zeznania. Władze amerykańskie podobno jednak mają konkretne dowody, stwierdzające, że i on BRAŁ UDZIAŁ W PORWANIU.

Dr. Curtis, który został osadzony w więzieniu, za wprowadzenie w błąd władz, dwukrotnie targnął się na życie. Podobno, jak zeznał dr. Cundon, JAKIŚ BANDYTA IMIENIEM JOHN, OTRZYMAŁ 50.000 DOLARÓW OKUPU ZA DZIECKO.

Władze starają się obecnie ująć owego Johna, który zresztą prawdopodobnie nie miał nic wspólnego z porwaniem i jedynie wyludził pieniądze za dziecko.

Bankier warszawski Kwinto nie będzie wypuszczony z więzienia

Warszawa, 20 maja.

(d) Śledztwo w sprawie bankiera Kwinty, aresztowanego swego czasu w Warszawie za olbrzymie nadużycia, trwa w dalszym ciągu. Do władz ciągle zgłaszają się nowi poszkodowani, przeważnie ze sfer arystokratycznych, którzy wskazują na nowe machinacje ban-

kiera. Do tej pory nie zdołano nawet ustalić rozmiarów nadużycia i jak należy przypuszczać, śledztwo trwać będzie jeszcze przez szereg tygodni.

Akta sprawy już obejmują kilka grubych tomów. Bankier Kwinto, za pośrednictwem swego adwokata, prosił o wypuszczenie go na wolność za kaucją do rozprawy. Prośba ta spotkała się jednak z odmową.

Akcja włóknarzy o zawarcie umowy zbiorowej

Łódź, 20 maja.

(it) Dziś w godzinach popołudniowych odbędzie się pod przewodnictwem posła Szczerkowskiego, posiedzenie komitetu wykonawczego klasowego związku włóknarzy. Na posiedzeniu tem, w związku z wczorajszymi uchwałami centralnej komisji związków zawodowych, która się odbyła w Warszawie, zapadnie uchwała co do ostatecznego planu akcji o zawarcie nowej umowy w łódzkim przemyśle włókienniczym.

Jak nas informują, w pierwszym rzędzie odbyć się ma w początkach przyszłego tygodnia konferencja z przemysłowcami w inspektoracie pracy.

Napady na sklepy w Lipsku

Bezrobotni zabierają żywność

Lipsk, 20 maja.

(d) W ostatnich dniach w Lipsku zanotowano szereg napadów rabunkowych na sklepy żywnościowe. Stwierdzono, że chodziło tu o zorganizowane wystąpienia bezrobotnych, którzy od dłuższego czasu nie otrzymują żadnych zasiłków i znajdują się bez środków do życia.

W jednym ze sklepów żywnościowych zjawili się około 20 młodych mężczyzn, na czele których stał starszy wiekiem mężczyzna. Oświadczył on, że komitet pomocy dla bezrobotnych kazał mu zabrać ze sklepu wszystkie artykuły żywnościowe. Gdy sprzedawczyni sprzeciwiła się, bezrobotni ogolili sklep.

W ten sam sposób zabrali oni artykuły żywnościowe z kilkunastu innych

większych sklepów. Jak stwierdzono, ogółem łupem ich padła ogromna ilość wszelkiego rodzaju artykułów żywnościowych.

Rdzeń mózgowy Gorgułowa

został zbadany przez lekarzy

Paryż, 20 maja.

Gorgułow poddany został wczoraj operacji nakłócia łądźwi. Uzyskana w ten sposób substancja mózgowo - rdzeniowa da możliwość stwierdzenia czy opony mózgowo Gorgułowa są istotnie zakażone i czy w jego organizmie mo-

że się rozwijać paraliż postępowy. O ileby tak było w istocie, to obrońcy oskarżonego mają widok powodzenia przy postawieniu tezy niepoczytalności Gorgułowa.

Orzeczenia lekarzy oczekiwać należy dopiero za dwa lub trzy tygodnie.

Śmierć „następcy tronu”, który pretendował do korony angielskiej. — Rze- komy syn Edwarda VII Zmarł jako „wysłannik” Boga

(x) W sanatorium w Los Angeles zmarł w tych dniach, przeżywszy lat 72, jeden z najbardziej pomysłowych oszustów, „książe” John George Edward Wetling Rex de Guelf de Windsor, który rościł sobie pretensje do tronu angielskiego. Do dzisiejszego dnia niewiadomo, czy „książe” był tylko sprytnym oszustem, który żerował na ludzkiej naiwności, czy też będąc niespełna zmysłów, sam wierzył w to, co mówił. Powszelnie jest wiadomym, że amerykańskie są bardzo łasi na wszelakie tytuły, a stara europejska arystokracja cieszy się w Ameryce wielkim poważaniem.

„Książę” żerował właśnie na tej słabości snobów amerykańskich i głosił powszechnie, że jest synem Edwarda VII z jego morganatycznego małżeństwa. Prócz tego „książe” chciał jeszcze zdobyć laury, jako wielki wynalazca i uczo-ny i coraz nowe wydawał broszurki ze sposobami radykalnego leczenia raka, tuberkulozy, wynajdując nowe metody zwalczania epidemii cholery i chorób umysłowych.

Skąd się ten „wysoko urodzony” wynalazca wziął w Ameryce i jaki początek mają wszystkie jego ambicje, dokładnie niewiadomo. Dało się ustalić, że po ukończeniu służby wojskowej w jakimś indyjskim regimencie, rozpoczął on karierę jako profesor Gulph Norman.

Jego pierwsze zetknięcie z koroną angielską pochodził od czasu odsiadywania jakiejś drobnej kary w więzieniu królewskim. Gdy król Edward VII zmarł nastąpił dla dotychczasowego „profesora” okres wielkiej przemiany i prawdopodobnie wówczas dopiero wpadł on na pomysł pretendowania do tronu angielskiego.

Po śmierci Edwarda VII „profesor” pisał dziesiątki manifestów na najrozmaitsze adresy. Miedzy innymi wystąpił on podobny manifest do obu izb angielskiego parlamentu, dwa manifesty „dla angielskiego narodu w kraju i na obczyźnie” i w końcu do wszystkich mieszkańców cywilizowanego świata.

Manifesty były prawie jednobrzmiące: „Ja George Edward Rex, Król Wielkiej Brytanji i Irlandji przesyłam moje życzenia i ukłony oraz podziękowania tym wszystkim, którzy o mnie, mimo wszystko nie zapomnieli. Za pośrednictwem prasy doszła mi przykra wieść o nieszczęściu, jakie dotknęło mnie i cały naród angielski przez zgon Jego Królewskiej Mości Edwarda VII-go. Dobry i Wszechmocny Bóg postara się jednak wynagrodzić tę niedoświadczoną stratę zarówno mnie jak i imperjum angielskiemu”.

Do Ameryki zawitał „książe de Guelf” przed dwudziestu laty i założył wielkie biuro pod nazwą *„arystokratyczno-towarzystwowe”*. Członkiem tego biura mógł zostać każdy po uprzednim wpłaceniu kwoty 100 dolarów wpisowego. Należenie do tego biura w charakterze członka dawało niezwykły przywilej. Mianowicie, najniższym członkiem miał prawo za pierwszą swą bytnością w Anglii być przedstawionym królowi Jerzemu i bywać na dworze. Nie trzeba dodawać, że słowo „dwór”, a w szczególności dwór angielski, jest dla amerykańskiego szczytem marzeń. Być przedstawionym na dworze i bywać na dworskich przyjęciach — to jest ambicją towarzyszącą najtrzeźwsiemu nawet amerykańskiemu businessmanowi.

Nic dziwnego, że „książe” zyskał bardzo wielu 100-dolarowych członków. Po-za-tem biuro to miało, rzekomo, na celu ochronę swych członków przed wszelkim wyzyskiem ze strony niepowołanych dupstroszów i oszustów.

W taki to dość łatwy sposób płynęło życie rzekomego księcia, który potrafił robić majątki na naiwności ludzkiej i ambicji snobów amerykańskich. Poza-tem „książe” występował jeszcze jako zdolny jasnowidz i przepowiadał wielkie wy-padki dziejowe i polityczne na niedaleką przyszłość. Miedzy innymi przepowia-ł, że w październiku bieżą-

cego roku na tronie nie będzie już króla Jerzego, że w roku 1934, a najpóźniej 1935 Chrystus ponownie zjedzie na ziemię, a on sam w dniu Sądu Ostatecznego będzie stał u boku Boga.

Najciekawszym jednak jest, że wdowa po zmarłym święcie wierzyła wszystkim bredniom, opowiadanym przez małżonka. Nie pozwoliła ona nawet na pochowanie zwłok, twierdząc stanowczo, że maż jej wcale nie umarł, a wpadł tylko w rodzaj snu kataleptycznego, w którym miewa widzenia i po obudzeniu się opowie wiele ciekawych rzeczy.

Mimo zapewnień trzech lekarzy o zgonie „księcia”, nie można było przełamać oporu wdowy nie zezwalającej na po-

grzeb. Troskliwa małżonka twierdziła, że maż jej pięciokrotnie miał już takie ataki letargu, cztery razy w czasie pobytu w Indiach i raz w San Francisco. Maż jej zawsze jednak wracał do życia i opowiadał o swych widzeniach.

Piątego dnia dopiero prawie przemo-ęcą pochowano zwłoki zmarłego „księcia”. Pozostała wdowa święcie wierzy w kró-lewskie pochodzenie swego męża i rości sobie pretensje do skarbu angielskiego o odszkodowanie i rentę.

Arystokratyczne biuro założone przez małżonka nie zostanie zwiniete, lecz będzie nadal prowadzone pod jej osobistym kierownictwem.

Nagie girls chce przyjechać z Ame- ryki do Europy

(m) Wszyscy zapewne pamiętają hi-
storje słynnej królowej nowojorskich ka-
baretów, Texas Guinan, która w ubie-
głym roku przybyła ze swymi 18 girlsami
do Europy na tournée artystyczne.
Władze policyjne wszystkich państw za-
bronily występów, a to z tego względu,
iż specjalnością trupy Texas Guinan by-
ło, iż występowała ona w kostiumach
„Ewy”.

Trupa musiała powrócić do Amery-
ki, ale na statku Texas Guinan dała sobie
uroczyście słowo, że dopnie swego i
wcześniej, czy później, zademonstruje w
Paryżu kunszt choreograficzny swych
girls.

Obecnie, jak się dowiadujemy, Texas
Guinan zamierza ponownie przybyć do
Europy w bieżącym roku, by dać sze-
reg występów swej trupy we wszystkich
stolicach europejskich. Czy tym razem
jej się to uda — okaże najbliższa przy-
szłość.

Skradli różdżkę czarodziejską i wykopali ukryty skarb

(x) Nierzwykłe ciekawy proces toczył
się w tych dniach w Saint Louis, Cho-
dziło o kradzież różdżki, za pomocą
której wydobyty został z ziemi poszu-
dkwany skarb w postaci złotych monet
z epoki napoleońskiej. Już sam przed-
miot kradzieży wzbudził wielką sensa-
cję, niemniej jednak ciekawe są szcze-
góły tej niezwyklej kradzieży.

Właściciel kilku nieruchomości i
wielkich dóbr w pobliżu Saint Louis, nie
jaki Davidson, zmarł przed kilku mie-
siącami pozostawiając jedynego syna,
którego mianował uniwersalnym spad-
kobiercą.

Młody Davidson, rzeczywiście
wszedł w posiadanie wszelkich dóbr
ojca. W czasie przemówienia i porząd-
kowania majątku ojca, młody spadko-
bierca zauważył brak metalowej kasetki,
w której jak mu było wiadomo, ojciec
przechowywał 800 sztuk złotych,
w ekwivalencji wartości monet.

Kasetka, zawierająca złote monety,
tajemniczo zniknęła. Na nic zdali się
wszelkie poszukiwania. Kasetki nie
można było znaleźć. Młody Davidson
wiedział jednak o tem, że ojciec jego w
obawie przed złodziejami niektóre dro-
gie przedmioty zakopywał w ziemi w
ogrodzie otaczającym posesję.

Młody spadkobierca polecił przeko-

pać pewną część ogrodu, w której, jak
mu się zdawało mogła być ukryta ka-
setka. Mimo to kasetki nie znaleziono.
W tym czasie bawił w New Yorku bar-
dzo zdolny różdżkarz, którego specja-
nością było odnajdywanie metalowych
przedmiotów, bądź zakopanych, bądź
znajdujących się w ziemi. Młody Da-
vidson, któremu nazwisko Barnesa róż-
dżkarza nie było obcem z komunikatów
prasy, napisał do niego list, komunika-
jąc mu o swych domysłach i o bezsku-
tecznym poszukiwaniu kasetki.

Barnes w odpowiedzi zgodził się na
przyjazd do Saint Louis i podjął się zna-
leźnięcia skarbu. Dzień i godzina poszu-
kiwań zostały już wyznaczone i wszyst-
ko zdawało się być na jaknajlepszej
drodze. Ku wielkiemu jednak zdumieniu
Davidsona i domowników, na dwadzie-
ścia cztery godziny przed terminem
wyznaczonym przez różdżkarza zna-
leźniono w ogrodzie wykopany dół i obok
żelazną kasetkę doszczętnie wypróż-
nioną.

To niezwykle włamanie komplikowa-
wał fakt, że w tym samym czasie Bar-
nes zameldował policji o zniknięciu
różdżki, która się zawsze posługiwał.

Po skrzętnych poszukiwaniach
różdżkę Barnesa znaleziono w koszyku
do papieru. Wszczeto natychmiast śle-

dztwo w hotelu. Okazało się, że w przed-
dzień kradzieży jakaś młoda dama py-
tała o Barnesa. Na podstawie dokładnego
rysopisu udało się ją aresztować. —
Była to niejaka Ethel Brooks. Począ-
tkowo panna Brooks zaprzeczala swej
winie.

W krzyżowym ogniu pytań wyzna-
ła wreszcie, że należy ona do bandy
włamywaczy, którzy postanowili zra-
bować skarb Davidsona. Dowiedziaw-
szy się z prasy o zamierzonych poszu-
kaniach Barnesa w ogrodzie Davidsona
na uprzedzili go sprowadzwszy na wła-
sny koszt i ryzyko innego różdżkarza
z New Yorku.

W towarzystwie włamywaczy udał
się ów różdżkarz w nocy na wskazany
teren i rozpoczął poszukiwania. Dowie-
dzawszy się jednak, że złoto spoczywa
w żelaznej kasetce wyjaśnił, że różdżka
jego nie reaguje na żelazo i musiałby
mieć chyba tak instrument, jakim po-
sługuje się Barnes. Nie było innej rady
jak okraść Barnesa.

Ethel Brooks, młoda nie wzbudza-
jąca podejrzeń dama upewniła się czy
Barnesa niema w swym pokoju, a le-
den z członków bandy podrobionym klu-
czem otworzył drzwi i wykradł róż-
dżkę.

Następnej nocy wszystko poszło jak
z płatka i skarb został znaleziony. Mi-
mo, że Ethel Brooks wymieniła nazwi-
ska zbrodniarzy, policji nie udało się na
trafić na ich ślad i Ethel Brooks sta-
nęła przed sądem oskarżona o udział w
włamaniu. Została skazana na 11 mie-
sięcy więzienia.

Gorgułow przed kioskiem Farrere'a Wrażenia żony literata bezpo- średnio przed zamachem

(y) Zona Claude Farrere'a, znako-
mito literata francuskiego, który został
ranny podczas zamachu na prezydenta
Doumera, opowiada w wywiadzie, u-
dzielonym dziennikarzom, o okoliczno-
ściach, w jakich poznała Pawła Gorgu-
łowa.

— Przybyłam do pałacu Rotszylda
z pięćminutowym opóźnieniem. Jedną
z dam należących do komitetu, zwróci-
ła się do mnie: „Niech się pan po-
spiesz! Przed kioskiem pani czeka kilent”
W rzeczywistości koło stoiska Claude
Farrere'a stał mężczyzna wysokiego
wzrostu i atletycznej budowy.

W milczeniu długo ogładał książki,
potem, wybrawszy jedną książkę, nie
mówiąc słowa, wręczył mi ją wraz z
kartą wizytową, na której przeczyta-
łam: „Paweł Bred, literat, były kom-
batant”. Pomyślałam sobie wówczas:
„Jakież to dziwne. Francuz, a jednak
przypomina roslanina”.

W momencie tym do stołu zbliżył
się mój maż. Wręczyłam mu książkę
jeżere liden tom i z tytuł „Bred” 20
frankowy. Wzięłam pieniądże i powe-
działam słowa, które obecnie brzmią
jak gorzka ironja:

— „Pan jest naszym pierwszym na-
bywcą. Przynieście pan nam szczę-
ście!”

Po kilku minutach zwróciłam uwagę

iż Paweł Bred ciągle jeszcze stoi koło
naszego stołu. Zapytałam się go wów-
czas, czy pragnie, aby mu zadedyko-
wać książki. Claude Farrere oświadczył:
„Oczywiście, przecież to nasz kole-
ga, były kombatant”. Wówczas Paweł
Bred zaczął mówić i, sądząc z akcentu,
natychmiast upewniłam się, iż jest roslaninem.

„Bardzo lubię powieści Claude Far-
rere'a, zdaje mi się jednak, że za mało
zapłaciłem. Pani będzie łaskawa przy-
jać dodatkowo 20 franków”.

Paweł Bred nie ruszał się z miejsca.
Przez cały czas ogładał książki lub też
bacznie wpatrywał się w twarz nad-
chodzących gości wystawy. Wreszcie
obecność jego zaczęła mnie kępować.
Gdy przybył Doumer, nie mogłam się
dłużej opanować i zwróciłam się do
niego z następującą prośbą:

— Monsieur, oto prezydent republi-
ki, pan będzie łaskaw odejść dalej!

Bred nie zwrócił na słowa me naj-
mniejszej uwagi. Wówczas zwróciłam
się do dyrektora policji municypalnej:
„Pan będzie łaskaw kazać temu panu
się usunąć, gdyż obecność jego prze-
szkadza mi!”

Doumer podszedł, wybrał książkę,
sięgnął po pugilares, pragnąc zapłacić.
W momencie tym rozległy się strzały...

Kandydat na posła zgubił przed wiecem... zęby

(y) Pewne francuskie pismo provin-
cjonalne opisuje niezwykle zabawną hi-
storję, która wydarzyła się na tle obec-
nej kampanji wyborczej. Jeden z poli-
tyków udał się w ubiegłym tygodniu na
dworzec; kandydat na posła zamierzał
w swoim okręgu wyborczym wygłosić
ostatnie płomienne przemówienie. W
pociągu jeden z jego towarzyszy zwró-
cił się do niego z następującą uwaga:
„Wyjątkowo źle dziś wyglądasz... Czy
ci, mój drogi, coś czasem nie dolega?
Policzki masz zupełnie zapadnięte”.

Przyszły maż stanu w najwyższym
zakłopotaniu wyciągnął lusterko kie-
szonkowe i począł krytycznym spojrze-
niem badać swe oblicze. Wtem nagle
wydał on pełen grozy okrzyk: „Moje
zęby! Zgubiłem moje zęby”...

Wszyscy pasażerowie wybuchnęli
śmiechem, długo nie mogąc opanować
swej wesołości. Gdy pociąg już ruszał,
jeden z przyjaciół kandydata na depu-
towanego pobiegł do telefonu i zwrócił
się do gospodyni polityka, aby zaraz
następnym pociągiem przysłała mu
starannie opakowane uzębienie.

Poradnik astrologiczny

URODZENI pod znakiem BYKA w dniu 20 maja, — posiadają charakter WYBUCHOWY, cechuje ich płytkość umysłu, zarozumiałość, chwilkami przejawia się u nich łagodność, łakomstwo i zmysłowość, w miłości nieśmiałość, pomimo gorących uczuć. Wartość ich charakteru jest dodatnia i praktyczna, lubią innym robić przyjemności i bezinteresownie pomagać, przez co nieraz narażają się na częste straty i przykrości, lecz nie z tego sobie nie robią i to ich nie zraża. Powinni więcej panować nad sobą, nie ulegać wpływom otoczenia, być dobrej myśli i nadziei osiągnięcia poprawy materialnej. Otrzymają wiadomość z dalszych stron o niespodziewanym spadku, dzięki któremu odbędą propozycję wana podróż, a po powrocie posiadają własny majątek. Dzięki poparciu osób wyżej stojących będą mieć szanse zrobienia dobrych interesów, lecz powinni ostrożnie zachować w zawieraniu spółek.

Urodzeni pod wpływem BYKA — powinni wystrzegać się nadmiernego picia płynów, gdyż łakowe przyczyniają się do złego trawienia z powodu przeziębienia żołądka.

Dla urodzonych 20 maja, szczęśliwy miesiąc listopad, daty dnia 9, 12, 15 kolor fioletowy z czarnym, jako amulet — talizman SZMARAGD przynosi szczęście, liczby loteryjne 8 2 1 1 0 (12).

Agitatorzy litewscy osadzeni w więzieniu

Wilno, 20 maja

Na granicy polskiej, koło Święcian, zatrzymano 3 litwinów, którzy przybyli na agitację szkolną do Polski. W czasie aresztowania jeden z nich został postrzelony w nogę. Udało się również ustalić ich nazwiska, są to: Petrelkas, Andrzejewski i Holdsztein.

Zabił brata

Wilno, 20 maja.

We wsi Tatarka, gm. rakowskiej, Julian Kowryga, manipulując w stanie nietrzeźwym obciętym karabinem, zabił 18-letniego Konstantego Rabuszko. Kowryga aresztowano.

Policja prowadzi dochodzenie.

Niezwykła zemsta ulicznicy

Oskarżyła kupca o uprawianie agitacji komunistycznej

Wilno, 20 maja.

Przejazdem do Słonima zatrzymał się w Wilnie leśny kupiec p. Mejerson. Kiedy przybył na dworzec, zatrzymała go dyskretnie niejaką Lawińska, składając mu ofertę na wspólne spędzenie czasu w Wilnie.

Jednak honorarium, którego zażądała, kupiec uznał za wysokie i to jej zakomunikował.

Odpowiedź ta strasznie obraziła przypadkową znajomą. Nie zdążył p. M. zrobić parę kroków, jak rozbrzmiał jej głos:

„Chwyćcie komunistę”.

Następnie Lawińska poczęła dowodzić policji, że widziała u nieznanego czerwony sztandar.

Dopiero na komisariacie udało się ustalić, że był to akt zemsty obrażonej w swych najlepszych uczuciach zawodowej prostytutki.

Mejerson natychmiast zwolniono. Lawińska zatrzymano.

K-bat 19.5.32.

Stręczył do nierządu nieletnie dziewczęta Policja aresztowała zbira

Wilno, 20 maja.

Policji śledczej udało się zatrzymać Wacława Tomaszewicza, zam. przy ul. Legionowej który zajmował się stręczeniem nieletnich.

Tuchowicz miał swoisty sposób stręczenia; przyrzekał dziewczętom posady

pobierając za to od zleceniodawcy po 20 do 30 zł. Noga pośliznęła mu się w ostatnim wypadku, kiedy do jednego z adwokatów skierował swą kuzynkę.

Policja prowadzi szczegółowe dochodzenie.

Zajście w sądzie grodzkim we Włodawie Oskarżony znieważył sędziego

Lublin, 20 maja.

Niecodzienny wypadek zdarzył się na terenie sądu grodzkiego w Włodawie. Przed tamtejszym sądem stanął Kazimierz Chochrek, pochodzący z Małopolski, oskarżony o kradzież płaszcza z przedpokoju dentysty Goldfarba w Włodawie.

Wyrokiem sądu został Chochrek ska-

zany na bezwzględny areszt.

Po ogłoszeniu wyroku, mocno podniecony Chochrek obrzucił sędziego stekiem wyzwisk, znieważył rząd polski, bluźnił, poczem przy wyprowadzeniu go z sali wybił wszystkie szyby.

Po wielkich wysiłkach udało się awanturnika obewładnić i skutego w kajdany odstawić do więzienia.

Likwidacja szajki przemytników, która przewoziła sacharynę

Chrzanów, 20 maja.

Policja chrzanowska aresztowała wczoraj trzech przemytników, a mianowicie Alfreda Hertena i Georga Fjala, obywateli niemieckich oraz Markusa Guttmana, obywatela polskiego, którzy systematycznie uprawiali przemyt-

sacharyny.

Jak się okazało, Herteni i Fjal przekroczyli nieprawnie granicę polską, gdyż posiadali jedynie karty syrkulacyjne, uprawniające do pobytu w pasie granicznym.



Przed goleniem

i to już przed namydleniem trzeba się natrzeć

KREMEM lub OLEJKIEM NIVEA

lecz niezbyt obficie, gdyż nadmiar utrudnia tworzenie się piany. Można też natrzeć się już z wieczora, przez to włos wiotczeje a skóra staje się miękką, nie pęka i nie czerwienieje. Niezbędne wygolenie u fryzjera i la garçon ułatwia Panom doskonale Krem lub Olejek Nivea. Tylko Krem i Olejek Nivea zawierają pielęgnujący skórę euceryl. Krem Nivea po Zł. 0.40 do 2.60 / Olejek Nivea po Zł. 2.00 i 3.50

Wyrób krajowy firmy PEBECO, Sp. Akc. w Poznaniu

Ogłoszono mieszkanie z mebli

wartości 4 tys. zł. na pokrycie weksla 500 zł.
Zrujnowany dłużnik twierdzi, iż weksel był fałszywy!

Lódź, 20 maja.

W czasach, gdy kryzys coraz bardziej dreczy już nie tylko ubogich, ale i tych, którzy niegdyś byli zamożni, w czasach, gdy jest coraz mniej zarobków i dochodów, a wydatki — niestety — nie chcą się w tym samym trybie zmniejszać co wpływy — w tych czasach powszechnego zbieżenia — z natury rzeczy coraz częściej zdarzają się zajęcia, sekwestry i licytacje.

Im ludziom gorzej, tem komornikowi lepiej. Jest to stara prawda, o której wiedzą wszyscy — niektórzy nawet na własnej skórze.

Jednak fakt, jaki się zdarzył w domu państwa R. przy ul. Senatorskiej — już przekracza normalne — zdawałoby się — wydarzenia i często normalne dramaty, z jakimi jest związane urzędowanie pana komisarza sądowego.

Pan R. wystawił weksel na 500 zł.

Weksel ten dostał się w ręce p. Szurgota (Zamenhoffa 17). Szurgot zajmuje się inkasowaniem trudnych do wywindykowania należności: jest to zajęcie już zupełnie wyrosłe na glebie dzisiejszych złych czasów. Ponieważ weksel ten nie był zapłacony w terminie, Szurgot uzyskał klauzulę. Komornik I rewiru dokonał ajećcia wyznaczył tesm n licytacji na dzień 10 b. m. Istotnie w dzień oznaczony przed godziną 10 rano, zjawił się komornik bez licytantów. Z powodu ich braku licytacja nie doszła do skutku.

Bezpośrednio po odejściu komornika a jeszcze ciągle przed godziną 10 rano, zjawił się wierzyciel, który prawie do południa czekał na przybycie komornika, gdyż nie wierzył, by komornik przybył przed 10-tą, t. j. przed godziną urzędową. Gdy wreszcie wierzyciel — Szurgot — nabrał pewności, że komor-

nik już się nie zjawi, zaproponował pani R. (mąż był w podróży) zlikwidowanie całej sprawy przez podpisanie czeku na Bank Właściciel Nieruchomości (Piotrkowska 39). Pani R. odmówiła już chociażby z tego względu, że nie miała kredytu, ani tembardziej jej rachunku czekowego ani w Banku Właściciel Nieruchomości, ani też w żadnym innym banku.

Szurgot niezrażony tą zupełnie niemożliwą podpisanie czeku przeszkode, namawiał dalej panią R., by czek podpisała; gdy wreszcie pani R. oświadczyła, że nie chce wdawać się w aferę kryminalną — Szurgot zagroził jej, że pozалуje i odszedł.

Niewiadomo w jaki sposób i kto zdołał wpłynąć na komornika, dość że już następnego dnia, a więc po pierwszym terminie i przed wyznaczeniem drugiego terminu, przybył do mieszkania p. R. pan komisarz sądowy wraz z Szurgotem i kazali wynieść wszystkie meble z trzech pokoi.

Mieszkanie zostało zupełnie ogołcone. Wierzyciel nie zostawił nawet firanek. Na poczet weksla na 500 złotych poszły meble wartości 4,000 zł.

Jest to fakt niesłychanej samowoli i omijania przepisów prawnych. Przed terminem licytacji komornik nie zważał się wydać mebli wierzycielom!

Nazwisko komornika i poszkodowanych jest znane redakcji.

Co najciekawsza — i tutaj rzecz przybiera już charakteru sensacji kryminalnej — to fakt, że p. R. po powrocie do Łodzi, stwierdził, że weksel ten nie został przez niego podpisany, że był dziełem fałszerza. Czy Szurgot miał z fałszerzem coś wspólnego — to wykaże śledztwo. Narazie chodzi nam o bezprawie samej licytacji... (g)

Akademia Morsko-Kolonjalna

odbędzie się w niedzielę w „Scali” o godz. 4-ej po poł.

Akademia Morsko - Kolonjalna, która jest pierwszym większym wystąpieniem propagandowym łódzkiego Oddziału Ligi Morsko - Kolonjalnej, wzbudziła w społeczeństwie łódzkim wielkie zainteresowanie.

Akademia uświetniona zostanie odczytem generała dywizji Gustawa Orlicz - Dreszera, prezesa zarządu głównego Ligi Morsko - Kolonjalnej, p. t. „Polonia w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i Kanadzie”. Prócz tego na program akademii złożą się produkcje artystyczne doskonałego tenora Juliusza Kargera, któremu akompanjować będzie prof. Teodor Ryder, deklamacje okolicznościowe Stanisława Skalskiego i koncert orkiestry 31 p. S. K. pod dyrykcją por. Waltera.

Akademia odbędzie się w niedzielę dnia 22 b.m. w teatrze „Scala” (Śródmiejska 15). Początek o godz. 4-ej popołudniu. Bilety w cenie od 25 groszy do 2 złotych w dniu Akademii w kasie teatru „Scala”.

Przedsprzedaż w cukierni „Esplanada”.



NORMA SHEARER

w nowej wielkiej kreacji jako nowoczesna panna zwolenniczka wolnej miłości w wielkim filmie

Obcym wolno całować

wkrótce w T. S. „CASINO”.



Wyciąć i schować!

Zdaje sobie sprawę z tego, że bardzo wiele osób ze względu na panujący kryzys nie będzie mogło w tym roku wylecieć na letnie wywczasy. Lato w mieście nie należy do rzeczy przyjemnych, ale co zrobić?...

A więc — zaczynamy! — Stońce wali jak cholera!... Gdzie okiem sięgniesz, wszędzie jasne plamy słońca, ani kawałka cienia. Do lasu daleko, a choćby nawet było blisko nie usiedzisz w nim ani chwili — duszno jak w parowej łaźni, a komary tną, że wracasz do domu cały spuchnięty jak po spotkaniu z dwoma podejrzanyimi drabami na cmentelku uliczkę.

Siedzisz więc na słońcem zalanej werandzie i ręcznikiem ocierasz spoczoną twarz.

U sąsiadów bez przerwy ryczą ochryply patofon: „O, Santa Luci-l-l-l-a-a-a wśród słońca i róż!...” Zatykasz uszy ze względu na patofon i nos — ze względu na wiejskie „róże”...

Co chwile podchodzi do ciebie jakaś kreatura z koszykiem lub bez, proponuje miłym, zmęczonym głosem:

- Może pan kupi jajka?...
— Kury nie potrzebne?...
— Świeże rzodkiewki, barbarum, szczaw, szpinak, sałata...

— Niemowa jestem, może szanowny pan ofiaruje co łaska?...

Tęsknisz do chłodnego zefiru, do deszczu, a gdy zaczyna padać deszcz, w pokoju następuje rewolucja... Wszystkie graty, łóżka, szafy, stoły musisz przesunąć na środek pokoju, a w kącie ustawić miski i wiadra, żeby woda, ściekająca obficie z sufitu nie zalała podłogi. A po deszczu niczem pradziad Noe możesz najwyżej wypuścić gołąbka ze swej letniej arki, albowiem dokoła twego domku szaleje wielka powódź.

Z wielkiej rozpaczysz siadasz po turecku na stole pośrodku pokoju i wtórujesz patelonowi z przeciwnika, zaczynasz ryczeć głosem wariata, wołającego na puszczy:

— „O, Santa Luci-l-l-l-a-a-a wśród słońca i róż!...”

Wtedy karetka pogotowia przewozi cię bezpłatnie do miejskiego szpitala, które witasz z radością jak lutrzanka swobody...

Wyciąć i schować!... Czytać trzy razy dziennie!... Jedyny skuteczny środek na smutek i żal z powodu niemożności wyjazdu na wieś! STOP.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

Dzisiaj z powodu próby generalnej komedii „Bank Nemo” przedstawienie odwołane. W sobotę premiera świetnej komedii L. Verneuil „Bank Nemo”, która jako wyborna satyra na obecne stosunki finansowe zyskała w Paryżu rekordowe powodzenie.

OTWARCIE SEZONU LETNIEGO W TEATRZE LETNIM W PARKU STASZICA

W sobotę o godz. 9-ej wiecz. nastąpi otwarcie sezonu w Teatrze Letnim w sympatycznym pełnym zieleni i świeżego powietrza parku Staszica. Na inaugurację dana będzie sportowa wesoła farsa Smólskiego „Błądny bokser”. W roli zwarjowanego boksera znany sportsman 16-letni, zdobywca wielu nagród Zdzisław Karczewski. Reżyseria Z. Ziemińskiego.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18)

Dzisiaj w piątek o godz. 8 min. 15 wieczorem „Buenos Aires” sztuka w 3 aktach Marenasa. Reżyseria K. Tatariewiczza. Ceny od 50 gr. do 1 zł. 60 groszy.

Wieczny Kalendarz z tarzą automatyczną

każdy otrzyma bezpłatnie. Na koszt przesyłki nadesłanie 50 groszy znaczkami pocztowymi. Adres: WARSZAWA, skrytka pocztowa 379. Maria Bicz.

Pełna tabela wygranych

1-go dnia ciągnięcia 1 ej klasy 25 loterii państwowej.

Table with multiple columns of lottery numbers and prize amounts. Includes sections for 'STAWKI' and various prize tiers.

Przemysł prywatny występuje przeciwko warsztatom szkolnym

Handel i przemysł, walcząc z skutkami kryzysu, broni się jednocześnie zaciekle przeciwko konkurencyjnym zakusom ze strony różnych czynników, korzystających z pewnego rodzaju przywilejów.

Donosiliśmy niedawno o wystąpieniu przedstawicieli handlu przeciwko sklepikom szkolnym, które odebrały właścicielom składów z materiałami piśmiennymi znaczną część klientów.

Z analogicznymi pretensjami wystąpił ostatnio przemysł metalowy. Sprawa ta wymaga szerszego oświetlenia.

Na terenie Polski istnieje sześć szkół zawodowych, posiadających własne warsztaty metalurgiczne: — Szkoła Rzemiosł im. Kilińskiego w Pabjanicach, Szkoła Techniczna we Lwowie, Szkoła Rzemiosł OO. Selezjanów w Łodzi, Szkoła Przemysłowa w Poznaniu, Szkoła Rzemiosł niczo - Przemysłowa w Ostrołęce i wreszcie Państwowa Wyższa Szkoła budowy maszyn i elektrotechniki w Warszawie.

Sprzedż narzędzi i przyrządów, wyrobionych w warsztatach szkolnych konieczna jest z dwóch względów. Przedewszystkiem szkoły w ten sposób pokrywają własne koszty produkcji, po drugie zaś wpajają w uczniów prze-

świadczenie, że praca ich nie idzie na marne i daje doraźne skutki, co przyczynia się w znacznym stopniu do wzmocnienia tętna pracy.

Z drugiej strony jednak warsztaty szkolne, posiadając bezpłatnych robotników uczniów, nie placąc podatków przemysłowych i innych świadczeń, taniej mogą produkować niż przedsiębiorstwa prywatne, dla których z tego właśnie względu stanowią groźną konkurencję.

Warsztaty szkolne biorą udział w różnych przetargach i ponieważ oferty ich są najkorzystniejsze z wyżej wyszczególnionych względów, przeto przedsiębiorstwa prywatne, opłacające podatki i robocizne, nie mogą poprostu z nimi konkurować.

O zakazie sprzedaży wyrobów z warsztatów szkolnych nie może być mowy, istnieje jednak projekt, aby ceny wyrobów szkolnych dostosowały się do cen wyrobów przedsiębiorstw prywatnych,

a wówczas przynajmniej będą równe siły.

Sprawa ta posiada wielkie znaczenie dla ogromnych rzesz robotników, zatrudnionych w przemyśle metalurgicznym.

Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA”

- PIĄTEK, dnia 20 maja 1932 r.
11.45—11.55: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. Tr. z W-wy.
11.55—12.10: Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10—13.20: Płyty gramofonowe.
13.20—15.25: Przerwa
15.25—15.45: Odczyt z Wina p. t. „Anioł poezji polskiej” — wygl. prof. St. Cywiński.
15.50—16.20 Płyty gramofonowe z W-wy.
16.20—16.40: „Życie w mroku” — odczyt kpt. Mikołaja Wrocławskiego. Tr. z W-wy.
16.40—16.55: Płyty gramofonowe. Tr. z W-wy.
16.55—17.10: Lekcja języka angielskiego z Warszawy.
17.10—17.35: „Polityka Rosji na Dalekim Wschodzie” — wygl. prof. Jan Jaworski. Tr. z Warszawy.
17.35—18.50: Koncert popołudniowy w wykon. ork. mandolinistów pod dyr. Apoloniusza Szczegłowa. Tr. z W-wy.
18.50—19.15: Rozmaitości.
19.15—19.30: Komunikat Izby Przem. - Handlowej w Łodzi, odczytanie programu na dz. nast.
19.30—19.45: Kalendarzyk filmowy, repertuar teatrów, płyty gramofonowe.
19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radiowy z W-wy
20.00—20.15: Pogadanka muzyczna (omówienie koncertu symfonicznego). Tr. z W-wy.
20.15—22.40: Koncert Symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra fil-

- harmoniczna pod dyr. Grzegorza Fitelberga oraz Imre Ungara (fort.).
1. M. Kondracki: Utwór charakterystyczny „Żołnierz”.
2. P. Perkowski: Symfonia.
3. Fr. Chopin: Koncert fortepianowy c-moll.
4. I. Strawiński: Suita z baletu „Petruska”. W przerwie koncertu feljton literacki p. t. „Józef Weyssenhoff” — wygl. Jan Adolf Hertz. Tr. z W-wy.
22.40—22.50: Dodatek do Prasowego Dziennika Radiowego oraz komunikat meteorologiczny z Warszawy.
22.50—24.00: Muzyka taneczna z Warszawy.
AUDYCJE ZAGRANICZNE.
19.05. RYGA. Koncert symfoniczny.
20.00. PARYŻ. „Le Chemineau” — opera Ksawerowa Leroux.
20.00. WIEN. „Rienzi” — opera Wagnera.
20.00. DAVENTRY. „A Village Romeo and Juliet” — opera Fryderyka Deliusa.
20.30. STRASBURG. „Les petites Michu”, operetka Andrzeja Messager’a.
21.00. HAMBURG. „Biedny Jonatan” — operetka Millöckera.
21.45. KOPENHAGA. Pieśni polskie w wyk. p. Gabrieli Krygier - Biernackiej.

Large table of lottery numbers and prize amounts, continuing from the top table.



Kobieta i Szatan

Romans erotyczno-kryminalny Aleksiego Orłowa

33)

STRESZCZENIE.

Na seans spirytystyczny, urządzony przez mistrza magii tajemnej prof. Stonelęgo, przybyli również: urocza blondynka Mary w towarzystwie stryja swego Steńskiego i elegancki młody architekt Stanisław Barski. Podczas seansu ukazała się tajemnicza zjawia, szepcząc: — „Mary, Mary!” Wkrótce potem usłyszano szum nie tak, iż zdenerwowany tem Stanisław nagle zapalił światła elektryczne. Krzesło na którym siedziała Mary, stało puste, obok czerniła się, przykryta czarnym płaszczem, postać profesora. Młody architekt jednym skokiem znalazł się koło niego i potraśnił nim mocno. Trup człowieka w czarnym płaszczu runął bezwładnie na ziemię. Mary nie było w pokoju!

Komisarz policji kryminalnej Wattson przybywszy na miejsce zbrodni ściągnął z przerażeniem, że nie był to prof. Stonella, lecz agent, delegowany przez policję na seans.

Wreszcie stryj zaginionej Steńskiej otrzymuje list podpisany przez „Związek Niewidzialnego Płomienia” z żądaniem, ażeby ów jako okup za Mary do złazonej kasetki włożył sumę 150 tysięcy i zdeponował ją potem w domnym wylocie rny deszczowej w jego domu od strony ogrodów.

Komisarz Wattson i detektyw Petroń, do których szantażowany zwrócił się o pomoc, postanawiają wciągnąć bandytów w zasadzkę.

Włożywszy kasetkę z pieniędzmi w omówione miejsce, czekają zaczajeni przez całą noc na wysłanników związku Niewidzialnego Płomienia. Gdy rano pragnęli pieniędzy wyjąć z rymy, okazało się, że znikły one w tajemniczy sposób...

W knajpie pod Kometa czeka czerwona Hanka na swego kochanka Antka.

Antek nie długo popasał. Pod Kometa, Mały kępy mężczyzna powiada mu, że Związek Niewidzialnego Płomienia wzywa go na zebranie. Zebranie to odbywa się w małym domku na przedmieściu.

Z poza gesty kotary przemówił wreszcie niewidzialny „prezes” dziękując swym podwładnym za dotychczasową działalność i udzielał im nowych instrukcji.

Detektyw Petroń doszedł do wniosku, że skrzynka z pieniędzmi, złożona w rymie, została wylowiona z dachu, przy pomocy linki i magnesu.

Gdy więc po raz wtóry „Związek Niewidzialnego Płomienia” domaga się od Steńskiego złożenia okupu w tem samym miejscu, Petroń zaczyna się wraz z komisarem Wattsonem na dachu.

Nagle ukazała się na krawędzi tajemnicza postać, która na widok zasadzki rzuca się do ucieczki. Rozpoczyna się dramatyczny pościg.

A tymczasem nieznanymi sprawcy napadli na Steńskiego, obezwładnili go i rozbili jego kasę.

Podczas pościgu po dachach raniony zostaje kula komisarsza Antek Rannego, który uszedł pościgu opatrzył samarytanin zantków dr. Rollinson, a Maksio ulekwował w dobrze ukrytej piwnicy starej pijaczki Maciejowej. Tu znajduje się również Mary. Antek, przyszedłszy do siebie, spogląda poządlwie na piękną pannę.

Pewnej nocy rzucił się na śpiącą Mary zdołała się jednak obronić.

W czasie samotania zsunęły się bandaż z dawnych ran Antka, tek, że trzeba było sprowadzić dr. Rollinsona, który opatrzył chorego.

Wreszcie zjawil się w piwnicy zamaskowany mężczyzna, który wyprowadził uwięzioną za wolność.

Związek Niewidzialnego Płomienia jest zaskoczony, ponieważ nie wie, kim był ten nieznanemu.

Stanisław i Mary po powrocie z Zakopanego mają się zareczyć. Aliści godzinę przed uroczystością zostaje Steńska porwana po raz wtóry.

Ranny w reke Antek rościł sobie, do Związku pretensje o odszkodowanie.

Atoli przemawiający przez kotarę tajemniczy prezes odmawia mu wszelkiej pomocy. Antek proponuje więc Steńskiemu, że za 50.000 zł. wyda uwięzioną, lecz tej samej nocy ginie z reki skrytobójcy.

Baronowa Irma de Sturn, grając niefortunnie w ruletkę, sfalszowała na wekslu podpis swego męża, Baron, wyjeżdżając na wieś zostawił lekkomyślny małżonkowi 25.000 zł. na wykupienie weksla.

I tym razem Irma przegrała tę sumę. W salonie gry przedstawił się lekkomyślny kobiecie niejaki Umaniński i zaproponował, że przyjdzie jej z pomocą. Baronowa stała się kochanką nieznajomego, z którym włożyła się odtąd po wszystkich salonach gry.

O tem wszystkim dowiaduje się baron i zwraca się do Petronia o pomoc.

ka wywnioskowała, że należy on do tajemniczego Płomienia. Związku Niewidzialnego Płomienia. Wprawdzie, chociaż, gdy kilka razy zapytała o to swego kochanka wręcz, ten wsiadał na nią groźnie: „milcz głupia, też coś strzeliło ci do łba” — nie mniej w akcencie tego gorączkowego zaprzeczenia tkwiło coś takiego, że dziewczyna upewniała się tylko w swych przypuszczeniach.

Tak zresztą było początkowo. Po tem po zranieniu Antka, gdy pielęgnowała go u siebie i jeszcze później, w okresie długiej rekonwalescencji, dyskrecja jego była nie tak bardzo ścisła.

Od czasu do czasu — zwłaszcza po pijanemu — pozwalał sobie na jakieś aluzje, na jakieś żale, że Związek wykorzystywał go haniebnie — na jakieś pogroźki i pretensje, skierowane pod adresem tajemniczego prezesa.

Wszystko to było nader chaotyczne ale bytwa Hanka na podstawie strzępów powiadzenia i słówek, odtworzyła sobie całokształt prawdy.

A zatem: Antek należał do Związku Niewidzialnego Płomienia i jako jego członek oddał organizacji jakieś ważne usługi. Potem, gdy stał się inwalidą, gdy okazał się już niepotrzebny, wyrzucano go ze stowarzyszenia. Antek porobił jakieś kombinacje na własną rękę, dość, stał się niebezpieczny dla związku i prezesa. A wówczas dawni jego towarzysze zamordowali go jak psa.

Teraz na Hance leży obowiązek pomśczenia przelanej krwi ukochanego.

Dobrze pomścić się: lecz na kim?

Kim są członkowie Związku, kto jest przedewszystkiem tajemniczym pre-

zesem, któremu odgrażał się Antek? O tem Hanka nie miała pojęcia, lecz zato poznała jedną ważną tajemnicę, a mianowicie, że siedzibą szajki jest domek na przedmieściu, gdzie od czasu do czasu apasze urządzają swe nocne zebrania.

Dlatego to od pewnego czasu w różnych porach dnia kręciła się Hanka w okolicy sklepiku, gdzie w migocie lampki gazowej medytuje nieruchomo ponury tandeciarz.

Dziewczyna weszła nawet dwa razy do środka. Raz, zapytując niby o radio, a za drugim razem kupując jakąś zgoła jej niepotrzebną kłódkę — i przyglądała się pilnie: jak gdyby w mrocznych oczach starca można było wyczytać rozwiązanie trapiącej ją zagadki.

Lecz wizyty te nie przyszyły jej na nic.

Siwy, zgubiony w własnej niechlujnej brodzie i zanieczyszczonej tandeciarz milczał tak niechętnie, że Hanka nie usiłowała nawet wciągnąć go w rozmowę.

Postanowiła innym sposobem zgłębić tajemnicę, kryjącą się w niesamowitej pustelni.

Hanka zauważyła, że lewa część domku, ta, w której odbywały się zebrania, jest niezamieszkała, więc pewnej nocy postanowiła zakraść się do środka.

Ostrożnie podeszła najpierw pod drzwi, a potem pod te drugie, przysłuchując się czy nie dojdą ją ze środka jakieś szmery.

Uspokojona gólnem milczeniem, wzięła się rażno do roboty.

Rozdział pięćdziesiąty drugi

Kwadrans niespodzianek

W spadku po Antku nie zostało Czerwonej Hance nic, z wyjątkiem wielkiego pęku wytrychów, jakimi zamordowany apasz ongiś, za życia, posługiwał się w sposób zgoła mistrzowski.

Dziewczyna nie bez romantycznego sentymentu spoglądała na tę wiązkę drutów, sprężyn i stalowych sztabek.

Przypominała wówczas wdowę po generale, przeglądającą się leżącym w szkatule orderem, zdobitym niegdys piersi jej walecznego małżonka.

Wierna kochanka, nie mając innych pamiątek, przechowywała je z pietyzmem, niby pogańskie relikwie.

Teraz wytrychy te przydały się jej do celów praktyczniejszych.

Nachyliwszy się przy lewych drzwiach, poczęła dziewczyna manipulować ostrożnie koło zamku. Atoli w tej samej chwili, gdy jeden z lepiej wchodzących wytrychów wetknęła do środka i poczęła nim kręcić, coś, niby iskra elektryczna przeleciało przez jej dłoń i sparaliżowało, parząc boleśnie.

Dziewczyna krzyknęła i wypuściła pęk kluczy, który z brzękiem padł na ziemię. Wkrótce jednak opanowała się i poczęła na nowo dobierać się do zamku.

I znów, gdy włożyła metalowy drut do środka, szarpnął jej rękę nagły ból, udaremniając dalsze wysiłki nad otwarciem drzwi.

— Widocznie naelektryzowali zamek czy co? — mignęło jej przez głowę, a w tej samej chwili rozwarły się szeroko drzwi sklepika i wychyliła się z nich jakaś koszmarna, kudłata, do widma podobna postać...

Był to sklepikarz.

— Kto tu? — krzyknął groźnie, wyciągając podobną do szponów rękę w stronę struchlałej dziewczyny.

Hanka mimo zimnej krwi, straciła na chwilę przytomność. Chciała uciekać, lecz nogi odmówiły jej posłuszeństwa.

Sekunda a potworna łapa porwała ją za gardło zdusiła i poczęła wciągać w otchłań drzwi.

Nagle z pod parkanu wyłonił się drugi jakiś wysoki cień, by runąć niespodzianie na sklepikarza.

— Nie rusz jej — krzyknął i z całej siły zwałił go ręką uzbrojoną w boks w głowę.

Mistrzowskie było to uderzenie bo palce tandeciarza, które wpiły się mocno w gardło kobiety, rozluźniły się momentalnie, a stary runął z jękiem na ziemię.

Wówczas niespodziewany zhaywca porwał Hankę za rękę i krzyknął głośno:

— Nie masz tu nic do roboty, czego tu się kręcisz? Uciekaj!

Dziewczyna poczęła umykać co tchu a w ślad za nią poleciał okrzyk:

— A nie wracaj tu nigdy bo zgimiesz... Pamiętaj!

Dotąd! gdy już była daleko uprzytomniła sobie Hanka, że głos ten nie jest jej nieznanym.

— Czyżby to był?... E, chyba nie: złudzenie! — myślała gnając pośnieżone, pustymi uliczkami przed siebie.

(Dalszy ciąg jutro).

Rozdział pięćdziesiąty pierwszy

Czerwona Hanka w roli mścicielki

W tym samym czasie, gdy detektyw Petroń kręcił się bezskutecznie przed pałacikiem baronostwa de Sturm i kiedy brygada agentów śledczych przetrząsała cafe przedmieście, sasiadujące z ulicą Leśną, na której zamordowano Antka, ktoś, czyje zezna nie mogłoby dorzucić wałkich do śledztwa szeregów, prowadził badanie na własną rękę.

Nie sądzimy bowiem, że w miarę, jak śnieg grudniowy przysypywał ponsowe róże, rzucone na Antka grób, Czerwona Hanka zapominała o swoim kochanku.

W pierwszych dniach katastrofy była ona kompletnie rozbita. Gdyby nie samarytańska pociecha doktora Rollinsona, kto wie, czy nie targnęłaby się na swoje życie. Bo i cóż jej przyjdzie z tego niedzkiego bytowania skoro zabrakło Antka? Bez niego świat stracił cały smak i scns.

Hanka płakała wprawdzie mało, ale zato niewypłakane jej łzy padając na serce, ciężyły jej tem nieznośniej.

Wreszcie w jakimś czasie otrząsnęła się ze swej apatii. Przyszły refleksje.

— Nie — myślała — nie wskrzesza już Antka żadne łzy i żale! Chociaż życie straciło dla mnie całą wartość, zanim pójde śladami Antka, muszę się zemścić na tych, którzy zamordowali mi moje szczęście.

Ta myśl stała się teraz głównym

motorem całej działalności Hanka.

— Zemścić się! — wołało jej w duszy, gdy pod „Kometą” mechanicznie przechylała kieliszek wódki, postawiony jej przez przygodnego fundatora.

— Zemścić się! — mruło się jej po głowie, gdy na rogu ulicy w blasku latarni, czekała na amanta, lub gdy ktoś za kilka marnych srebrniaków wypożyczywszy jej ciało, całował ją w izdebecę na poddaszu.

— Odplacić się twoim mordercom! — szlechała gdy w zimowe południe kłęczła przy samotnej mogiłce ukochanego.

Łzy jej przyschły — pozostała chęć krwawego odwetu.

Coraz rzadziej czerwieniła się brawura jej niedzielných włosów w błękitnej od dymu sali pod „Kometą” — a zato coraz częściej można ją było spotkać kręcącą się w pobliżu domku, w którym mieszkiał tajemniczy handlarz starego żelaza.

Nie tylko intuicja szepiała Hance, że właśnie tu znajdują się klucze, mogący rozwiązać ponaurę zagadek. Że tak było, o tem świadczyły i fakty.

Przecież szepcząc Antka, wysłuchiwała kilka razy, że kochanek jej znika tajemniczo w drzwiach tego milczącego budynku.

Fico? i dlaczego zachowywał Antek w podobnych razach tak niesłychanie ostrożność

Z różnych luźnych powiadań Ant-

DŹWIĘKOWE GRAND KINO

Dziś rewelacyjna premjera!

ZDRADZIECKIE ŚWIATŁA

Wzruszający dramat erotyczny, przedśmiertne dzieło bohatera filmu „Na Zachodzie bez zmian“ Louisa Wohlheima

w pozostałych rolach: Jean Arthur i Robert Armstrong
Emocja, szczyt reżyserji, techniki filmowej.
Nadprogram: Najnowszy dziennik dźwiękowy Fox'a oraz aktualności krajowe.
Początek o godz. 4.30 po południu.
Na sezon letni ceny miejsc niższe.

1-szy Dźwiękowy Kino-Teatr w Łodzi „SPLENDID“ Narutowicza 20.

Maurice Chevalier, Jeanette MacDonald w wspaniałym filmie reż. Ernesta Lubitscha
„GODZINA z TOBĄ“
muzyka Oscar Strauss. —Pocz. seansów o g. 4 ppoł. Passe-partouts, bilety wolnych wejść i kupony ulgowe nieważne

Dźwiękowe Kino „CASINO“ Ostatnie 2 dni!

„KSIĄŻĘ DRACULA“
Genialny twór erotyczny wg. słynnej powieści Bram Stokera.
W rol. gł. Bela Lugosi i Helena Chandler. 15-4 Początek o g. 4.30
Uwaga: Uprasza się osoby starsze o niewprowadzanie młodzieży na ten film

Ceny miejsc niższe: zł. 1.-, 1⁵⁰ i 2.-

Dźwiękowy Kino-Teatr „LUNA“
Dziś i dni następnych!

„Plan W“

Dramat angielskiego oficera z „Intelligence Service“, który dokonyuje na niemieckim terytorium bohaterskich czynów wywiadowczych.
W rolach głównych: Brian Aherne Magdalena Carroll
NADPROGRAMY. — Początek seansów o godz. 4-ej po poł., w sobotę i niedzielę o godz. 12-ej w poł. — Poranki po 50 gr. i 1 zł.
Z powodu letniego sezonu ceny miejsc niższe!
25-4 Wszelkie bilety ulgowe ważne!

DŹWIĘKOWY KINO TEATR „CAPITOL“
Dziś i dni następnych!

Dziś i dni następnych! Rewelacyjny film wg. słynnej sensacyjnej powieści Gastona Leroux p. t. „Cheri-Bibi“
„UPIÓR PARYŻA“
W rolach głównych: Bożyszcze kobiet — tytani ekranu JOHN GILBERT, LEWIS STONE, LEILA HYMANS. — Nadprogram LAUREL i HARDY w świetnej komedji dźwiękowej p. t. „GUBERNATOR NA INSPEKCIJ“ — Bilety ulgowe ważne bez ograniczeń! — Ceny miejsc popularne! — Początek w dni powszednie o godz. 4.30, w soboty i niedziele o 1-ej — Sala mechanicznie wentylowana i chłodzona!

Wypłacam wszelkie wygrane Kolektura loterii państwowej S. PASSIERMAN Łódź, Rzgowska 5. 40-2

Chorzy na raptury i różne kalectwa!!!



RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką łak głowa ludzka, spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarsze raptury u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i grzylcy kości lecznicze korsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg płaskich i bolących stóp wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i rece Zakład ortopedyczny

Spec. I. RAPAPORT ortoped. ze Lwowa, Łódź, ulica Wólczańska Nr. 10, front, parter, tel. 221-77.

UWAGA: Osobist. jawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje.

PODZIĘKOWANIE.
W Panu Dyr. J. Rapaportowi specjalście dla leczniczej ortopedji, zamieszkałemu w Łodzi ul. Wólczańska Nr. 10 składam gorące podziękowanie za umiejętne założenie mi specjalnego bandaża ortopedycznego i za skuteczne umiejscowienie mi ciężkiej zastarzałej i dwukrotnie operowanej bez skutku przepukliny we Wiedniu i Lwowie, co zgodnie z prawdą oświadczam.
Doktor medycyny (—) Dr. Maksymilian MINZER.

DOKTOR W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
(Naświetlanie promieniami Roentgena)
Przyjmuje od 8 i pół do 10 i pół, od 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz.
W niedziele i święta od 10 r. do 1 pp.

Doktor REICHER
powrócił
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Południowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz.
w niecałodzieli i święta od 9-1.

Dr. HALTRECHT
chorobyskórne, weneryczne i moczopłciowe.
Piotrkowska 10.
Telefon 245-21.
Przyjmuje od 8 — 11 r.: 12.30 — 1.30 po poł.: 5-9 wiecz. W niedziele i święta 10-1 rano.

W Pabjanicach angielskiego udziela rutynowana nauczycielka, przyjeżdżająca z Łodzi. Łask. zgłoszenia: Pani D-rowska Szenker, ul. Rocha 5, od 2-3 p.p.

PRZEPRASZAMY
wszystkie te Panie, które używając stale nasz KREM HAHĄ takowego nie mogły chwilowo otrzymać. Brak był wynikiem nadmiernego zapotrzebowania. Obecnie w dostatecznej ilości na składzie poleca
Apteka SSRÓW M. LEINWEBER
dz. J. Hiszpański i T. Herschdorfer.
Łódź, Pl. Wolności 2. 55-4

KREM od piegów Nr. I Cena 2 zł.
" pod puder dla Pań " II " 2. —
MLECZKO do zmywania twarzy „Haha“ 2.50
Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Poradnia WENEROLOGICZNA
Lekarzy - specjalistów ZAWADZKA 1.
tel. 205-38.
czynna od 8 rano do 9 wieczór.
11-1) przyjmuje
2-3) kobieta-lekarz
w niedziele i święta od 9-2 pp.
leczenie chorób WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH.
Porada 3 zł.
DOKTOR H. Wołkowiski
Cegielniana № 4,
telefon 216-90.
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
Przyjmuje od godz. 8-2 i od 5-9 w niedziele i święta od g. 9-1.

Nieście pomoc najbardziej

Dr. S. Kantor
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Ewangielicka 2, tel. 129-45
Przyjmuje od 8-2 i 6-8
Dla pań od 5-6
Rozmaite
ROWERY, patefony, radio, tanio, dogodnie poleca „Westfalia“ ul. 11-go Listopada 32, tel. 190-73.
ZA TRAFNE przepowiednie dużo podziękowań i uznania zdobyła słynna Chiromantka z Galicji. Andrzeja 32, m. 11.
POTRZEBNA manicurzystka i chłopiec z porządnej rodziny do praktyki Piotrkowska 103.
PANIENKA z lepszej rodziny, z siedmioklasowym wykształceniem, poszukuje jakiegokolwiek pracy, najchętniej ra wyjazd. Zgl. sub: „H. K.“

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie
Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Na marginesie sukcesu Jędrzejewskiej

Prasa niemiecka zachwycona mistrzynią Polski

Jak już z telegramów wiadomo Jędrzejewska na turnieju tenisowym „Rot-Weiss” zdobyła wicemistrzostwo Berlina, przegrywając do Krahwinkel 4:6, 1:6.

Spotkanie to jednak nie było tak ważnym — mimo stawki o jaką grano — jak spotkanie w ćwierćfinale z czwartą rakieta świata amerykańką Helen Jacobs.

O spotkaniu tem piszą gazety niemieckie w superlatywach, mówiąc o Jędrzejewskiej jako o przyszłej mistrzyni świata. Podajemy jedno z nich w skróceniu.

„B. Z. am Mittag” pisze: „Grosser Kampf der kleiner Polin”. — W godzinach popołudniowych nastąpiło spotkanie Helen Jacobs z mistrzynią Polski Jędrzejewską. Wszyscy mistrzowie byli przekonani o wysokich kwalifikacjach sportowych obu przeciwniczek, lecz to co zobaczyli przechodziło wszelkie oczekiwania. Walka miała przebieg wysoce dramatyczny. Helen Jacobs 2-ga rakieta Ameryki, a czwarta rakieta świata, została przez pełną siłę i temperamentu Polkę wyrzucona z konkurencji (aus Rennen geworfen). Helen jest naprawdę tenisistką o wielkim pokroju, jej uderzenia wzorowane są na Tildenie, jest doświadczoną zawodniczką, co zdobyła na licznych turniejach Ameryki i Europy. Lecz jej efektywne siły zostały przewartościowane, podobnie jak francuzki Mathieu, brak oddechu i słabe nerwy, które to minusy nie mogły być zrównoważone przez znajomość gry i jej finisz. Jacobs należy do rzędu tych zawodniczek co Mathieu, Krahwinkel, Mudford, które bardzo nie wiele są słabsze od mistrzyni świata Helen Wills.

Polka Jędrzejewska, ma w sobie wszystkie zalety, by zostać mistrzynią świata. Pisaliśmy o tem już przed dwoma laty i powtórzyliśmy znane zdanie po turnieju w Meranie w r. 1931. Jeżeli silnie zbudowana i zrównoważona kra-

kowianka, która z elegancją wszystkie piłki opanowuje, choć przez pół roku miałaby możliwość potrenować racjonalnej pod okiem właściwego i dobrego trenera, mogłaby jeszcze w tym sezonie wszystkie zawodniczki na kontynencie pokonać.

W pierwszym secie Polka narzuciła amerykańce taką szybką grę, że ta bez zmysłów (irrsinnig) biegła po korcie, nie mogąc przyjść do uderzenia. 6:2 dla Jadwigi. Było to już pierwszym powodem, że Jacobs straciła samopoczucie, ale nie opadła na siłach i zaczęła walczyć! Ale jak walczyła?

W drugim secie Polka ryzykuje wiele. Nie traci wiele czasu, by akcje odpowiednio przygotować, lecz wali jak trącanem. Jacobs jest zupełnie zepchnięta do obrony i musi całą swoją uwagę skoncentrować na obronie. Wyrównuje 4:4. Przy serwisie amerykańki ma Polka setowa i meczowa piłka, lecz boi się

smeczować i przegrywa 6:4, co poprostu ratuje — choć na krótko — Jacobs od porażki.

W trzecim secie Polka skonsternowana poprzednim setem — wypuszcza grę z ręki i Jacobs prowadzi 4:1. I już zdaje się, że Polka niechybnie przegra, gdy w tem zaczyna atakować. Jacobs, której nerwy napięte do ostateczności, odebrały siły na odparcie ataków Polki atakującej z furją przegrywa 4 gry pod rząd. Jadzia natomiast ma trzy piłki meczowe i 6:4 dla niej jest już kwestią kilkunastu sekund. To był najszcześniejszy dzień w życiu dla skromnej zawodniczki, obdarzonej od natury tak wysekionymi zaletami sportowymi i fizycznymi.

Tak piszą o naszej chlubie tenisowej Niemcy, których znamy z wielkiej wstrzemięźliwości z jaką się do nas nawet w sporcie odnoszą. Cóż dopiero możemy my o jej zwycięstwie myśleć.

Echa pobytu berlińczyków w Łodzi

Kapitan drużyny Union Oberschonneville po spotkaniu z Turystami oświadczył, że uważa wynik 3:1 za bardzo szczęśliwy dla swej drużyny.

Turyści byli zupełnie równorzędnym przeciwnikiem i mieli nawet szansę na zwycięstwo. Zdaniem kapitana zespołu berlińskiego łodzianie posiadają znacznie ładniejszy styl w grze od Polonii warszawskiej.

Po zawodach śródownych odbyła się w lokalu Union - Touring herbatka dla obu drużyn, która w niezwykle miłym nastroju przeciągnęła się do północy. Drużyna niemiecka zyskała sobie całko-

witą sympatię za swój takt i zdrowy humor. Jest to niezwykle zgrana paczka nie tylko na boisku.

Jak się okazuje, wszyscy zawodnicy są wychowankami klubu, znają się od najmłodszych lat i w życiu prywatnym są najlepszymi kolegami. Tego rodzaju harmonia przydałaby się również jednej naszej drużynie.

Drużyna berlińska zachwycona przyjęciem, doznaniem w Łodzi, zaprosiła Turystów na zawody rewanżowe do Berlina na miesiąc sierpień lub wrzesień. Turyści niewątpliwie skorzystają z tego zaproszenia.

Treningowy kurs olimpijski rozpoczęty.

W dniu wczorajszym t. j. 17 b.m. rozpoczął się w Warszawie przedolimpijski obóz lekkoatletyczny, w którym bierze udział 5 zawodniczek (Konopańska, Weisówna, Manteufflowna, Breuerówna i Schabińska) oraz 6 zawodników (Kusociński, Heljasz, Mikrut, Siedlecki, Nowak Pławczyk). Trenerem obozu jest p. Klumberg, zaś kierownikami z ramienia P. Z. L. A. — pp. Szlachciak i Mierzejewski. Powyższy obóz lekkoatletyczny ma wyłonić już ostateczną reprezentację naszych lekkoatletów na igrzyska olimpijskie w Los Angeles. Sądząc z dotychczasowych wyników wymienionych zawodniczek i zawodników pewny jest wyjazd rewelacyjnej Weisówny oraz Kusocińskiego.

Reprezentacja Polski na mecz z Jugosławią

Kapitan związkowy PZPN, p. Kałuża ustalił już skład reprezentacji Polski na mecz z Jugosławią, który rozegrany zostanie w dniu 29 maja. Skład ten przedstawia się następująco: bramkarze: Albański i Otfinowski, obrona: Martyna i Bułanow, pomoc: Kotlarczyk II, Mysiak, Wilczkiewicz, atak: Wypijewski, Pazurek, Nawrot, Ciszewski, Bator. Należy się spodziewać, że skład ten ulegnie jeszcze bardzo poważnym zmianom.

Korzystajcie z Okazji

Napisz imię, rok i datę urodzenia — otrzymasz bezpłatnie próbną analizę określającą kim jesteś, kim być możesz i jak masz postępować, aby uniknąć niepowodzeń. Na koszt przesyłki nadesłanie 1 złoty, można znaczkami pocztowymi. Adres: WARSZAWA, skrytka pocztowa 379, Maria Biez.

Decydująca walka o pierwszą nagrodę

Dzisiaj w Cyrku sportowym sensacyjne spotkanie Torna z hiszpanem D'Oliveira

Obecne walki w cyrku sportowym sięgają punktu kulminacyjnego.

Kończący się bowiem turniej wyłonił już najpoważniejszych kandydatów do pierwszego miejsca, których spotkania mają znaczenie decydujące.

To też nie dziwnego, że publiczność rozumiejąc, iż najwyższa emocja jest z góry zapewni ona śpieszy tłumnie do cyrku.

Wczorajszy debiut tegorocznego mistrza świata Garkowienki w walce z Martynoffem wypadł znakomicie. Garkowienko, któremu zależy głównie na walce z Oliveira, za imponował widzowi nietypową potężną budową lecz również i świetną techniką. 140-kiłowy Martynoff, który pomagał sobie kopaniem, znalazł się na łopatkach już w 14 minutach.

Z prawdziwą przyjemnością przyglądała się publiczność pięknej walce Tornowa z Koleffem. Obaj prześcigali się w szybkości chwytów i elektryczności ruchów. Do przedkłej stosunkowo porażki meczowego Koleffa przyczynił się w znacznym stopniu przypadek. Kiedy bowiem Koleff wymknął się z nelsona silniejszego od siebie Tornowa, zgerzanin błyskawicznie dopadł bułgara i położył w 19 minutach kontrparada.

Walka dwóch tytanów Kawana i Oliveiry, była niezmiernie ciekawą. — Obydwom udało się założyć naprze-

mian „nelsona”. Jednak Kawan ratował się, ku oburzeniu widowni chwytem za liny. Walka nie przyniosła rezultatu.

Krauzer pomimo przewagi nad Orłowem nie zdążył go w przeciągu trzech rund położyć. Kozak nadrabiał jak mógł humorem (widownia śmiała się do rozpuku, brutalność a i chwytanjem się za liny).

Saint Marsowi, przypomnieli się wiodocznym pobyt w Afryce, gdyż jak dzikie zwierzę rzucił się na zrecznego i sympatycznego warszawianina Szczerbińskiego, naruszył mu żebro i nie zważając na dwukrotne ostrzeżenie z furją przycisnął do dywanu (w 16 min.). Za takie zwycięstwo został dzięki francuz porządnie wygwizdany.

W dniu dzisiejszym niewątpliwie trudno będzie dostać się do cyrku Sportowego.

Wylosowane bowiem zostało decydujące spotkanie aż do rezultatu między niepokonanymi dotąd mistrzami D'Oliveira i Torno.

Trudno zaiste przewidzieć, który z tych szampionów jest silniejszy i komu przypadnie w udziale zwycięstwo. Niemniej jednak spodziewać się można, że walka dwóch tytanów będzie niezwykle interesująca i prowadzona będzie za cięcia, gdyż zadecyduje o pierwszym miejscu w turnieju.

Ze względu na spodziewany napływ publiczności radzimy przeczorniejszym zaopatrzyć się wcześniej w bilety wstępu.

Duże zainteresowanie budzi również decydujące spotkanie herkulesa żydowskiego z dzikim francuzem Saint Marssem.

Krauzer w razie zwycięstwa będzie najpoważniejszym kandydatem do per-

wszego miejsca

Pozatem walczą w dniu dzisiejszym następujące pary: Garkowienko — Holubian, Waluszewski — Orłow oraz Szczerbiński z Kawanem.

Naważając jeszcze do decydującej walki Torna z D'Oliveira należy zaznaczyć, że wśród zwolenników zapaśnictwa poczynione zostały duże zakłady przyczem większe sumy stawiają na hiszpana, którego zabójczy nelson posada wielu zwolenników.

Jak wiadomo swoim nelsonem zwyciężył już dotychczas D'Oliveira i najsilniejszych atletów świata.

Dzisiaj przekonamy się więc, czy zgierzanin Torno będzie w stanie oprzeć się atakom bezkonkurencyjnego hiszpana.



TEODOR TORNO słynny polski zapaśnik - Zgierzanin stoczy dzisiaj sensacyjną walkę decydującą z niepokonanym hiszpanem D' Oliveira.

ŁKS - Repr. Łodzi

Mecz piłkarski w dniu PZPN

W dniu 2 czerwca odbędzie w całym kraju „Dzień P.Z.P.N”. W Łodzi w dniu tym rozegrany zostanie mecz piłkarski między reprezentacją klubów A-klasowych a ligowym zespołem Ł.K.S.-u. Na przedmeczku odbędzie się spotkanie między reprezentacjami klasy B i C.

Łódź - Warszawa i Śląsk - Łódź

ŁOZPN uzgodnił już termin spotkania z Warszawą o puchar „Republiki”. Mecz ten odbędzie się w dniu 2 października w Łodzi.

Rewanżowe spotkanie footballowe Łódź - Śląsk o puchar „Expressu Ilustrowanego” rozegrany zostanie w dniu spotkania Polska - Węgry lub Polska - Austria. Niestety termin tego meczu nie został jeszcze przez P.Z.P.N. ustalony.

SPLENDID
przoduje
w wyborze programów
!!!
zapowiadamy film p. t.
„NIEWINNA GRZESZNICA”
W rolach gł.: Joan Crawford, Clark Gable.

Ostatnia minuta.

Krwawe zajście w piekarni

Jedna osoba zabita, dwie ranne

Berlin, 20 maja.

(Telegram własny)

(t) W piekarni niejakiego Kahla przy Rudower-Strasse 10, miała miejsce wczoraj krwawa strzelanina, przyczem jedna osoba została zabita, a dwie ciężko ranne.

Do właściciela piekarni przybył dzierżawca domu, 74-letni Herman Stadelhoff, celem omówienia z nim naprawy niektórych ubikacji. Pomiedzy dzierżawcą domu a właścicielem piekarni doszło do sprzeczki. Stadelhoff przywołał na pomoc swego syna. Obaj rzucili się następnie na Kahla, chcąc go pobić. Podczas bóki syn dzierżawcy domu strzelił kilkakrotnie, zabijając piekarza na miejscu oraz raniąc 2 osoby.

Dyrektorzy wielkiego koncernu

na ławie oskarżonych w Berlinie

Berlin, 20 maja.

(Telegram własny)

(t) Wczoraj rozpoczął się niezwykle sensacyjny proces przeciwko dyrektorowi koncernu Devaheim oraz kilku członkom zarządu.

Dyrektor oraz członkowie zarządu oskarżeni są o oszustwa, fałszerstwo dokumentów, ksiąg oraz weksli. Wskutek machinacji oskarżonych, akcjonariusze tego koncernu oraz szereg firm handlowych ponieśli wielkie straty.

Proces budzi ogromne zainteresowanie. Sala sądowa zapełniona jest najwybitniejszymi osobistościami ze świata przemysłowego oraz handlowego.

Ostre zarządzanie prez. Reichstagu

przeciwko posłom—awanturnikom

Berlin, 20 maja.

(Telegram własny)

(t) Epilogiem skandalicznych zajść jakie miały miejsce w ubiegłym tygodniu w Reichstagu, są surowe zarządzenia prezydenta Loebego. Prezydent Reichstagu Loebe ogłosił komunikat, w którym podaje do wiadomości, iż na przyszłość posłowie, którzy wywołają awantury, będą natychmiast przymusowo usuwani z sali i oddawani w ręce policji.

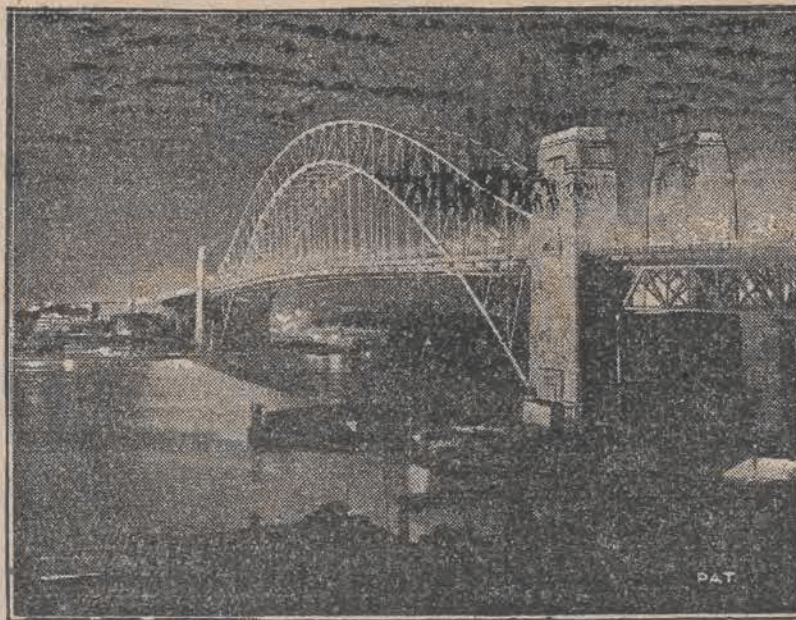
Trzej posłowie-hitlerowcy, którzy pobili członka partii republikańskiej, zostali wykluczeni na 60 dni.

Katastrofa żywiołowa pod Koblenz



Obszary pod Koblenz nawiedzone zostały wielką katastrofą żywiołową. Orkan dał przez kilka godzin z taką siłą, że spowodował kolosalne zniszczenia. Na zdjęciu z lewej widzimy rozwalone domy w Güls, z prawej — główną ulicę w Güls, zamienioną na rwący potok.

Most—olbrzym w Australii



Na zdjęciu naszym widzimy jeden z najpiękniejszych i najsmielszych w konstrukcji mostów żelaznych, który oddano niedawno do użytku. Jest to olbrzymi most w Sydney w Australii, łączący oba brzegi tamtejszej zatoki. W dniu otwarcia most ten oświetlony był rzęsiście światłem reflektorów statków wojennych.

Straszna zemsta narzeczonego

Zastrzelił jedną osobę, poczem pozbawił się życia

Monachjum, 20 maja.

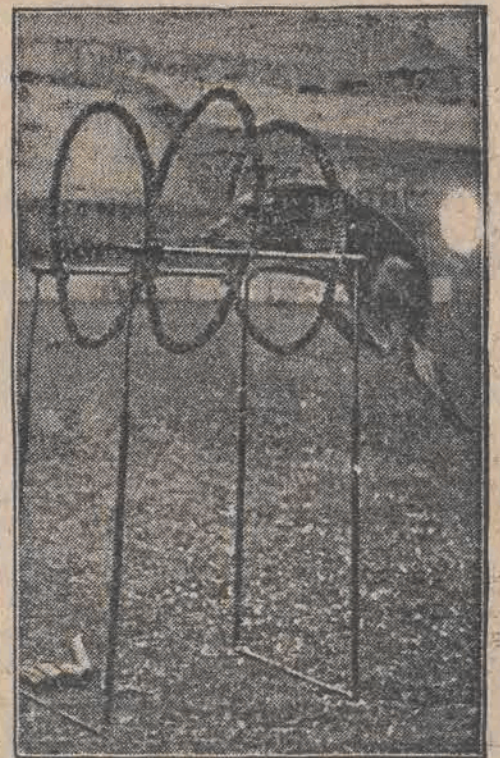
(Telegram własny)

(t) 28-letni technik budowlany Johann Graf przybył przed kilku dniami do Mannheim do swej przyjaciółki, która przebywała u krewnych, utrzymujących w Monachjum mleczarnię.

Młoda dziewczyna odmówiła powrotu do narzeczonego, na co ten ostatni oświadczył, iż zastrzeli wszystkich,

którzy ją zatrzymają. Istotnie wdarł się wczoraj rano do mleczarni i oddał kilka strzałów. Jeden z nich ranił śmiertelnie żonę właściciela mleczarni, p. Rech, która po drodze do szpitala wyzionęła ducha.

Po dokonaniu tego czynu, Graf celnym strzałem w skroń pozbawił się życia.



W szkołach policyjnych wielką wagę przywiązuje się do odpowiedniego wyszkolenia psów, które oddają policji nieocenione usługi przy tropieniu zbrodniarzy. Na zdjęciu widzimy wspaniały skok psa policyjnego.

Włamanie do pałacu sprawiedliwości w Orleanie

Paryż, 20 maja.

(t) Z Orleanu donoszą o niezwykle zuchwałym włamaniu, do gmachu pałacu sprawiedliwości

Włamywacze dostali się do pokoju z depozytami i otworzyli kasę, skąd skradli 150.000 franków. Zuchwałe włamanie wywołało wielkie poruszenie w kołach sądowych. Policja wyznaczyła nagrodę za ujęcie sprawców.

Kobiety wydają pieniądze...

Na co, wiele i kiedy? — Ciekawa statystyka budżetu kobiecego na stroje

(aa) W jaki sposób kobiety wydają pieniądze przeznaczone na ubranie? Jaki jest stosunek pomiędzy sumami przeznaczonymi na odzież domową i na ulicę, na kapelusze i obuwie

Wiele osób zadawało sobie to pytanie, nie mając nadziei otrzymania na nie odpowiedzi. Niejedna kobieta nie może poprostu pojąć, w jaki sposób urządzają się inne. Zagadnienie to zostało rozwiązane w sposób naukowy przez profesora szkoły nauk politycznych i ekonomicznych w Londynie, Arnolda Planta, który wnioski swe wysnuł z licznych odpowiedzi czytelniczek na ankietę ogłoszoną przez „Daily Mail”.

Kobiety lekkomyślne i bez zastanowienia wydające wszystkie swoje pieniądze na toalety, nie są objęte ramami niniejszego artykułu.

Jaka część funduszu, przeznaczonego na toalety, wydają kobiety na ubrania

na ulicę, to znaczy na palta, kostiumy i futra? Stosunek ten jest zadziwiająco stały i wynosi około 30 procent, bez względu na różnice w ogólnie wydawanych sumach. Uzasadnienie tego faktu jest proste: Kobiety pracujące muszą chodzić do swego zajęcia, skutkiem czego starają się usilnie o to, aby choć na ulicy wyglądać elegancko. Jakkolwiek rozporządzają szczupłymi środkami — oszczędzając na innych pozycjach budżetu ubraniowego, na ten cel wydają dość znaczne sumy.

Przechodząc do szczegółów, na palta przypada około 20 procent, zarówno w sferach zamożniejszych, jak i ubogich. Reszta idzie na kupno kostiumu, na który wydają około 7 i pół procent. Poza tem, oszczędniejsze panie stosunkowo większą sumę przeznaczają na materiały, które następnie dają szyć w domu. Najbardziej ciekawe dane odnoszą się do

sum, poświęconych na suknie poobiednie, wieczorowe, swetry i materiały. Im większą ilością pieniędzy rozporządza kobieta, tem wyższą cyfrą wyraża się stosunek sum wydawanych na tę kategorię strojów do innych pozycji budżetu ubraniowego. Procent ten wzrasta stale od 21,5 do 35,8 w miarę tego, jak przechodzimy od klas posiadających najskromniejsze środki do najbogatszych. Pozycja na zakup materiałów, szytych własnoręcznie zjawia się tylko w najskromniejszych budżetach. Na zwykłe sukienki przypada 10 do 18 procent, na wieczorowe od niecałego 1 procentu do 14 procent.

Cyfry te stanowią ciekawy materiał do rozważań. Potwierdzają one wymownie to, co dawano się zgóry przewidzieć: kobiety mniej zamożne nie mają ani czasu, ani miejsca na prywatne przyjęcia, dlatego też bardziej potrzebny im jest ten rodzaj ubioru, który nadaje się do kina, kawiarni lub spaceru. Kobiety, należące do sfer zamożniejszych, posiadające obszerne mieszkania, gdzie przyjmować mogą znajomych i przyjaciół — sprawiają sobie większą ilość strojów

poobiednich i wieczorowych, koniecznych ze względu na ciągłe bridge'e, dancingi i teatry.

Oto czem tłumaczy się wzrost odnośnej pozycji w warstwach zamożniejszych. Mając na uwadze wzrost pozycji ubiorów na wewnętrzny użytek w miarę zwiększania się budżetu — nie zdziwimy się wcale, że odnośnie obuwia, bielizny i pończoch, trzech bardzo poważnych składników garderoby — stosunek ten stale się zmniejsza. Istnieje widać pewne minimum, poniżej którego zejść nie można. Kobiety niezamożne więcej przypuszczalnie chodzą — bowiem mimo wielkiej siły atrakcyjnej, jaką wywiera elegancki i drogi pantofelek na kobietę, stosunek ten spada w sferach zamożniejszych do 8 procent z 14, przeznaczonych na tę pozycję nawet w najmniejszych budżetach.

A teraz kwestja kapeluszy. Okazuje się, że wszystkie prawie kobiety ustosunkowały się jednakowo do tego zagadnienia. Zarówno biedne, jak i bogate — przeznaczają na nie od 5 do 7 procent całego budżetu.